

Sensacyjne pamiętniki Chencinerówny

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

BROWAR I FABRYKA KWASU WĘGLOWEGO
Sukc. **K. ANSTADTA** Sp. Akc.

ŁÓDŹ, UL. POMORSKA 34/36.

Poleca na święta

Znane i niedoścignione
W SWEJ JAKOŚCI PIWA

JASNE WYBOROWE

(SPECJALNOŚĆ)

BAWARSKIE: CIEMNE - SŁODKIE

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH RESTAURACJACH I PIWIARNIACH

Co będzie dalej: wojna, czy pokój?
Sankcje będą zniesione?

PARYŻ (PAT) — „Echo de Paris” przewiduje następujący rozwój procedury genewskiej: Rada Ligi Narodów ograniczy się tylko do stwier-

dzenia, iż strony nie doszły do porozumienia na podstawie opracowanego projektu — czy to dlatego, że został on odrzucony przez Włochy i Abisy-

nję, czy też dlatego, że, mimo zgody Włoch, został odrzucony przez Negusa.

Rada Ligi jednak nie przestanie na tem i prawdopodobnie wyłoni specjalny organ, który mógłby się zająć w każdej chwili nawiązaniem rokowań. Niewiadomo, czy powierzy ona ponownie i tym razem już zupełnie oficjalnie mandat Anglii i Francji, czy też będzie wolała przekazać spór ponownie komitetowi pięciu, lub też jakimś innemu organowi.

Skoro tylko Rada Ligi zakończy swe prace, na widownię wejdzie komitet 18-tu. Po wstaniu wówczas kwestja ustalenia daty wprowadzenia w życie zakazu wywozu nafty.

Powszechnie przypuszczają, iż sprawa ustalenia tej daty zostanie odroczone na czas nieograniczony. Przebieg wypadków ostatnich 8-miu dni wskazuje, iż istnieje wyraźna tendencja do usunięcia możliwej wojski zakazu wywozu nafty do Włoch.

Dziennik przypisuje premjelowi Lavalowi zamiar skorzystania z zasadniczej zgody Włoch na propozycje paryskie, aby zażądać całkowitego zniesienia sankcji, ustalonych 18 listopada.

Na pytanie: Co będzie dalej — wojna, czy pokój? — trudno dać w tej chwili odpowiedź.

Na dworzec w Londynie wpadł rozszalały byk. Publiczność w popłochu zaczęła uciekać na ulicę. Byk pogonił za uciekającymi, rozbiłając po drodze 10 taksówek.

Ucichły burze w Anglii i Francji

Ugoda paryska zyska sobie większość

PARYŻ (PAT) — W kołach politycznych Paryża zarysowała się wczoraj pewne odprężenie, zarówno w kwestjach polityki wewnętrznej, a przede wszystkim w położeniu międzynarodowym.

Na odprężenie to w pierwszym rzędzie wpłynęło fiasco zamierzonego ataku lewicy na politykę zagraniczną rządu premiera Laval'a w czasie jego nieobecności w Paryżu. Onegdajsze wystąpienia w parlamencie dep. Co't'a oraz deputowanych komunistycznych i socjalistycznych przeciw opracowanemu propozycjom zatraty zatargu włosko - abisyńskiego właściwie za wisły w próżni, gdyż nie znalazły należytego oddźwięku w parlamencie.

Należy to tłumaczyć tem, iż większość deputowanych radykalnych nie poparła dostatecznie inicjatywy dep. Co't'a. Wystąpienie przeciw polityce zagranicznej rządu na terenie parlamentarnym pozostało, jak dotychczas, bez żadnych następstw. Ostatnie informacje, nadchodzące tu z Londynu, zdają się wykazywać, iż Izba Gmin ostatecznie przy-

chyli się do stanowiska premiera Baldwina w kwestji Abisynji.

Korespondent londyński „Echo de Paris” pisze, iż nie należy przesadzać znaczenia gwałtownego ataku na rząd Baldwina. Nie jest wykluczone, iż atak uspokoi się prędzej, niż można było tego się spodziewać. W każdym bądź razie w Izbie Gmin istnieje zdecydowana większość przychylna dla ogólnych wytycznych projektu, opracowanego przez Laval'a i Hoare'a. Większość ta poprze energicznie premiera Baldwina.

Uważają w Londynie iż mimo, że Rada Ligi na posiedzeniu śródomowym może nie zatwierdzić propozycji paryskiej, to jednak droga, wskazana przez porozumienie Laval - Hoare pozostaje w dalszym ciągu otwarta. Decydować będzie nietylko ewentualna odmowa Genewy, ile wyrażenie przez Londyn zgody na dalsze prowadzenie akcji pojedynczej w zatargu włosko - abisyński w ścisłym porozumieniu z Paryżem.

Cena wędlin i mięsa obniżona

Cech wędliniarzy m. Warszawy, współdziałając z akcją obniżenia cen i zwiększenia obrotów poddał gruntownej rewizji swój cennik. Z dniem jutrzejszym obniżona będzie cena mięsa i wędlin.

Obniżenie cen sięga od 15 do 20 procent, w porównaniu z cenami placemami dotychczas przez konsumentów.

Zamach stanu w Estonji

był opracowany na wzór puczu austriackiego

TALLIN (PAT) — Ogłoszony wczoraj komunikat urzędowy o wynikach dotychczasowego śledztwa w sprawie próby zamachu stanu stwierdza, że w czasie przeprowadzonych rewizji w ręce policji dostało się 75 granatów ręcznych oraz 10 kilogramów dynamitu. Granaty te są typu fińskiego i nie były dotych-

czas do Estonji sprowadzane, podczas gdy paczki dynamitu noszą napisy w języku fińskim i szwedzkim, co wskazuje na ich pochodzenie.

Jak się okazuje, w Finlandji drukowane były też proklamacje i odezwy kombatantów, które następnie drogą morską sprowadzono do Estonji.

Poza tem, jak stwierdza śledztwo, kombatanci sfalszowali rozkazy głównodowodzącego armji, gen. Laidonera oraz dowódcy trzeciej dywizji. Rozkazy te miały na celu uzyskać poparcie oddziałów wojskowych dla akcji byłych kombatantów.

Ustalono dalej, że głównym wykonawcą poleceń przebywającego zagranicą przywódcy b. kombatantów, adwokata Sirka, był kpt. Holand, który opracowywał plan zamachu. Spiskowcy zamierzali internować członków rządu oraz szereg wyższych urzędników. Osobom, któreby stawały opór, groziła śmierć. Zamach zorganizowany był na wzór lipcowego puczu narodowych socjalistów w Wiedniu.

W dniu wczorajszym, na godzinę przed wyznaczoanym terminem wiecu, przybył na ulicę Bielańską oddział policji i zamknął wejścia do teatru.

W miarę zbliżania się godziny jedenastej, tłumy wiecowników wzrastać zaczęły z godziny na godzinę, tarasując zupełnie wyłot Bielańskiej i Senatorskiej i wylegając na środek placu Teatralnego. Przybyły oddział policji usunął tłum, nakazując przejście w kierunku Krakowskiego Przedmieścia.

Poważny nastrój samorządowców nie został ani razu zakłócony.

Zapytani przez nas organizatorzy o przyczyny niedopuszczenia do wiecu, oświadczyli nam, że w ostatniej chwili Komisarjat Rządu odmówił udzielenia zezwolenia. W odpowiedzi na to zarządzenie, udało się do władz posłowie pracowniczy, którzy stwierdzili, że, o ile Komisarjat Rządu nie zezwoli na urządzenie wiecu, wówczas zwołają sami wiec poselski i złożą interpelację w Sejmie. Po długich naradach Komisarjat Rządu zgodził się wreszcie na zwołanie wiecu na najbliższy czwartek, ale tylko wiecu zamkniętego, na który dopuszczeni będą jedynie członkowie Związku za okazaniem legitymacyj członkowskich.

Chciała zabić swego kochanka

a położyła trupem niewinną kobietę

W dniu wczorajszym w domu przy ul. Mokotowskiej 69 w Warszawie została zastrzelona 25-letnia Zofja Walasik. Przebieg tego tragicznego zajścia był następujący.

43-letnia Teofila Barańczak (Piwna 20), służąca przy była na Mokotowską, chcąc zabić swego kochanka. Ten jednak zdołał odkoczyć, i kuła trafiła w Zofję Walasik.

kładając ją trupem. Po zabójstwie Barańczak strzeliła sobie w głowę. Pogoń towie odwiozła ją w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Skazanie adwokatów lubelskich

Z Lublina donoszą, że w jednym z tamtejszych sądów grodzkich rozpatrywane były sprawy dwóch adwokatów: p. Marjana Jarosławskiego, który przywłaszczył sobie drobną stosunkowo sumę zł. 90 w znaczkach stemplowych, powierzonych przez klientów na prowadzenie sprawy o wy-

łączenie majątku z podjęcia przez komornika.

Drugą sprawę — o obrazę sędziego Michniewskiego — miał adw. Stefan Zajdenman. Incydent wynikł na tle odroczenia przez sędziego sprawy, w której występował adw. Zajdenman.

Świadkowie w tej sprawie

zeznali, że zachowanie się adwokata było w stosunku do sędziego niewłaściwe, a ton słów niegrzeczny.

W pierwszej sprawie Sąd skazał adwokata na 6 mies. aresztu i nakazał zwrot pobranych znaczków, w drugiej zaś — na grzywnę zł. 400, z mianą na 40 dni aresztu.

Dwa lata może trwać wojna

ADDIS - ABEBA (PAT) — Minister Spraw Zagranicznych Abisynji oświadczył wczoraj przedstawicielom prasy co następuje:

„Abisynja gotowa jest do zawarcia pokoju w każdej chwili, ale jedynie pokoju godziwego, niekrzywdzącego żadnej ze stron, niegwałtownego żadnego traktatu”.

Członkowie rządu w rozmowie z przedstawicielami prasy o propozycji angielsko - francuskiej, oświadczyli, że wyrównania, oliarowane wzajemian za ustanie części Tigre

nie mogą być nawet rozważane. Jak sądzą, cesarz odrzuci także propozycje co do ekspansji ekonomicznej Włoch w południowej części Abisynji.

Rząd komunikuje urzędowo, że wbrew informacjom części prasy amerykańskiej, stan sanitarny wojsk abisyńskich jest doskonały, zaopatrzenie w żywność na całym froncie północnym jest zapewnione na 2 lata. Wojska na froncie południowym są zaopatrzone w żywność na rok.

Platery i nakrycia stołowe z najlepszych fabryk nabyć można **najtaniej** w firmie „ZENITH” ul. Sieradzka 2.

CZYŚCI I ZAPOBIEGA PRACZYNICY ZĘBÓW MYDEŁKO CHERYS**Jak sprytny kanciarz okradł milionerów urządzając im „bal łachmaniarzy i żebraków”**

Atlantic City, oddalone od Nowego Jorku o kilkaset kilometrów, należy do najwytworniejszych miejscowości kąpielowych Ameryki. Pod koniec ostatniego sezonu, w jednym z najdroższych hoteli Atlantic City, zebrano się towarzystwo, które składało się z członków najbogatszych rodzin nowojorskich. Młodzież spędzała tam beztrudnie czas. Podczas dnia uprawiała wszelkiego rodzaju sporty, a nocą urzędowała wymyślne hulanki i zabawy. Podczas tych nocnych zabaw, kobiety były w wspaniałych strojach i nosiły klejnoty, których ogólna wartość sięgała dwu milionów dolarów.

WARJACKI POMYSŁ BALU ŻEBRAKÓW

Wreszcie wyczerpały się pomysły młodzieży. Bala maskowe, japońskie i weneckie nocą zaudziły się już. Szukano więc jakiegoś nowego, sensacyjnego pomysłu, któryby zapewnił miłe i przyjemne spędzenie nocy. Lecz jakoś nikomu nie przychodziło do głowy pomysłu, któryby zapewnił miłe i przyjemne spędzenie nocy. Lecz jakoś nikomu nie przychodziło do głowy pomysłu, któryby zapewnił miłe i przyjemne spędzenie nocy. Lecz jakoś nikomu nie przychodziło do głowy pomysłu, któryby zapewnił miłe i przyjemne spędzenie nocy.

POPYT NA SZMATY I ŁACHMANY

Towarzystwo gorączkowo przystąpiło do pracy. Zaczęto skupować co najgorsze łachmany, które nagle podskoczyły w cenie, i odpowiednio przystrojono sale hallu hotelowego.

Wreszcie nadszedł termin balu. Goście przebrani za żebraków schodzili się do sali i doskonale się bawili. Zabawa trwała do świtu i w końcu rozbawieni „żebracy” rozeszli się do swych pokoi.

WYSOKA CENA ZA GLUPI KAWAŁ

Zaledwie minęło kilka chwil, gdy z kilku pokoi rozległy się przeraźliwe krzyki. Do hallu zbiegali się przeżeraeni goście w dziwnych strojach, wzywając dyrektora hotelu. Jak się okazało, znikły im klejnoty. Przeszukały wszystkie szuflady w szafach i nie mogli ich znaleźć. Na ten oryginalny bal nie brali klejnotów, które schowali w swych kasetkach.

Po kilku chwilach można było ustalić, że okradziono tych wszystkich gości, którzy nie oddali klejnotów pod pieczę zarządu hotelowego.

O wypadku zawiadomiono policję. Przybyli agenci urzędu śledczego sprawdzili przedewszystkiem listę gości. Okazało się, że Smythe, projektodawca balu, znikł. Prawdopodobnie podczas balu wymknął się niespostrzeżenie z sali. Wkradł się do pokoju milionerów, bez przeszkód splądrował szafy i przywłaszczył sobie drogocenne klejnoty. Gdy był już w posiadaniu łupu, spokojnie opuścił hotel i znikł. „Pracę” ułatwił mu ten fakt, że służba była zajęta balem i nie zwracała uwagi na pokoje gości.

Wszczęte natychmiast śledztwo nie dało żadnych wyników. Władze Atlantic City, przypuszczając, że przebiegły złodziej obraca się tylko w środowisku milionerów i

przebywa wyłącznie w najdroższych hotelach, zawiadomiły o „działalności” Smytha policję wszystkich miejscowości kuracyjnych i zażądały, by na niego zwrócono uwagę. Po kilku godzinach władze czekała nowa niespodzianka. Z siedmiu miast przysły sensacyjne wiadomości. Złodziej w ciągu ostatnich trzech lat urządzał bale żebraków w różnych miastach i okradzał milionerów z klejnotów. Tylko dzięki temu, że „pracował” w odległych częściach kraju, wiadomość o jego „pomyśle” nie dotarła do Atlantic City.

Narazie Harry Smythe pozostaje na wolności i karząca ręka sprawiedliwości nie może go osiągnąć.



ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA
są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

Kon-gay pomściła śmierć ojca
Krwawy kat myślał, że znalazł bezpieczny kąć

Tientsin (Chiny), który jest obecnie ośrodkiem powszechnego zainteresowania, wskutek wypadków rozgrywających się na Dalekim Wschodzie, był w tych dniach terenem wstrząsającej tragedii.

W ostatnich czasach w koncesjach cudzoziemskich Tientsinu zamieszkało bardzo wielu generałów, gubernatorów i piratów w stanie spoczynku. Obrali sobie koncesje, jako schronienie przed władzami chińskimi, które ich poszukują za ich działalność. Sądzą, że tutaj za „zaoszczędzone” pieniądze uda się im spędzić resztki dni w dobrohycie i spokoju.

Do „najznakomitszych” osobistości tego pokroju, należał były gubernator prowincji położonych wzdłuż Żółtej rzeki, Sun-Tchuan-Fang. W czasach, gdy sprawował rząd nad milionami dusz, wszyscy drżeli przed jego nieludzkim wprost okrucieństwem. Nakładał niezwykle wygórowane podatki na poddanych, które doprowadzały ich do rozpacz i do aktów wybuchu. Co pewien czas wybuchały powstania. Gubernator krwawo je tłumil. Gdy wyruszał z ekspedycją karną, towarzyszyło mu zawsze mnóstwo sędziów, którzy nie mogli narzekać na brak pracy.

W tych ekspedycjach karnych brał udział pułkownik May-Ner. Na nim spoczywał obowiązek krwawego rozprawiania się z powstańcami. Postępowanie władcy napawało go wstrętem. Starł się nakłonić gubernatora, by w sposób bardziej ludzki odnosił się do poddanych. Sun-Tchuan-Fang uważał, że oficer temi radami narusza jego autorytet i postanowił się go pozbyć.

Pewnego dnia pułkownik miał puścić się w pościg za rabusiami, którzy ograbili kilku bogatych jubilerów. Oficer doskonale wywiązał się z zadania. Nietylko, że ujął bandytów, lecz zdołał odebrać im klejnoty. Gdy zadowolony pułkownik zgłosił się do gubernatora i zameldował mu o przebiegu pościgu, okrutny władca rozkazał go aresztować. Sun - Tchuan - Fang oskarżał go o to, że był wspólnikiem bandytów i że podzielił się z nimi łupem. Sąd wojskowy, któremu przewodniczył sam gubernator, skazał pułkownika na karę śmierci.

Wyrok zmiejsca był wykonany. Po pewnym czasie władza zaczęła się wymykać z rąk gubernatora. Gdy wszystkie próby utrzymania się na tem dochodowym stanowisku zawiodły, Sun - Tchuan - Fang udał się do Tientsinu. Spodziewał się, że tu go nie dosięgnie ręka mścicieli.

W Tientsinie Sun - Tchuan-Fang przeobraził się nagle w baranka. Odkrył w sobie religijne powołanie. Otworzył za własne pieniądze seminarjum, w którym wykładał nauki Buddy, odziany w strój buddyjskiego mnicha. Ponieważ pięknie przemawiał, jego seminarjum cieszyło się wielką popularnością. W zasadzie było ono przeznaczony wyłącznie dla mężczyzn i ten warunek był przestrzegany.

Pewnego dnia zgłosiła się do Sun-Tchuan-Fanga uroczą i wytworną Chinkę, panna Kon-gay. Prosiła gubernatora, by jej pozwolił słuchać wykładów. Sun-Tchuan-Fang nie mógł się oprzeć urokowi pięknej dziewczyny i pozwolił jej przychodzić na wykłady. Młode dziewczę



Sir Samuel Hoare, brytyjski minister Spraw Zagranicznych, zarolany lyżniarz, który bawił w ostatnich dniach w St. Moritz, zażywając ulubionego sportu, podczas ślizganki upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie kość nosową. Mimo to zapowiada, że na czwartym posiedzeniu Izby Gmin powróci on do Londynu, aby odeprzeć ataki opozycji na jego politykę zagraniczną, oburzoną dościeniem do porozumienia Hoare'a z Laaalem w sprawie propozycji pokojowych w konflikcie włosko-abisyńskim.

siedziało na sali i z napięciem przy słuchiwała się wywodom „mistrza”. Odnaczała się ona wielką inteligencją i pilnością i w końcu Sun-Tchuan-Fang mianował ją swoją asystentką. To stanowisko przysporzyło jej wiele pracy. Między innymi do jej obowiązków należało przygotowanie potrzebne przy wykładzie.

Pewnego dnia mistrz, jak zwykle, przybył z rana do seminarjum, wstąpił na katedrę i chciał rozpocząć wykład. Otworzył pierwszą z brzożę książkę i nagle śmiertelnie zbladł. W książce leżała fotografia pułkownika, którego niegdyś skazał na śmierć. Na zdjęciu widniał duży napis: „Czy mnie nie poznajesz?”

Oszolomiony podniósł głowę. W tej samej chwili spostrzegł wpatrzoną weń asystentkę. Zanim jeszcze otwo-

rzył usta, rozległ się strzał. Sun - Tchuan - Fang padł martwy na podłogę. Na sali powstało zamieszanie. Dziewczyna je wykorzystowała i uciekła.

Wszczęte dochodzenie wykazało, że zabójczyni była córką nieszczęśliwego pułkownika, którego śmierć miał na sumieniu nieludzki gubernator. Asystentka pomściła śmierć ojca.

Jej czyn wywołał w Tientsinie wielkie wzburzenie. Szczególne wrażenie wywarł on na byłych potentatach chińskich. Przekonali się bowiem, że i na terenie koncesyj zagranicznych nie mogą być pewni życia.

Prawdziwy targ na dziewczęta to najem służby domowej

Stolica Bułgarii dwa razy do roku, w końcu maja i w końcu listopada, przedstawia sobą dziwny widok. Na jednym z większych placów miasta odbywa się szczególnie jarmark.

Setki dziewcząt, młodych i starych, ładnych i brzydkich, cierpliwie wyczekują na gospodynie, które mają je, jak to

się w Sofji nazywa — „nabyć” na pół roku. Służące znajdują się w towarzystwie agentów, którzy na cały głos wychwalały zalety swego „towaru”. Na bywczyni zaczynają oglądać „materjał”. Następnie zaczynają się targi. Gdy wreszcie to dobiega końca, służąca bierze swe manatki i podąża na sześć miesięcy za swą nową panią.

Kupon porady prawnej

„POKOJ ZAKWIŁNIE POD OPIEKĄ NASZYCH BAGNETÓW” — taki napis spotkać można na namiotach czolowych kolumn rosyjskich.

s. † p.

JAN ZALESIŃSKI

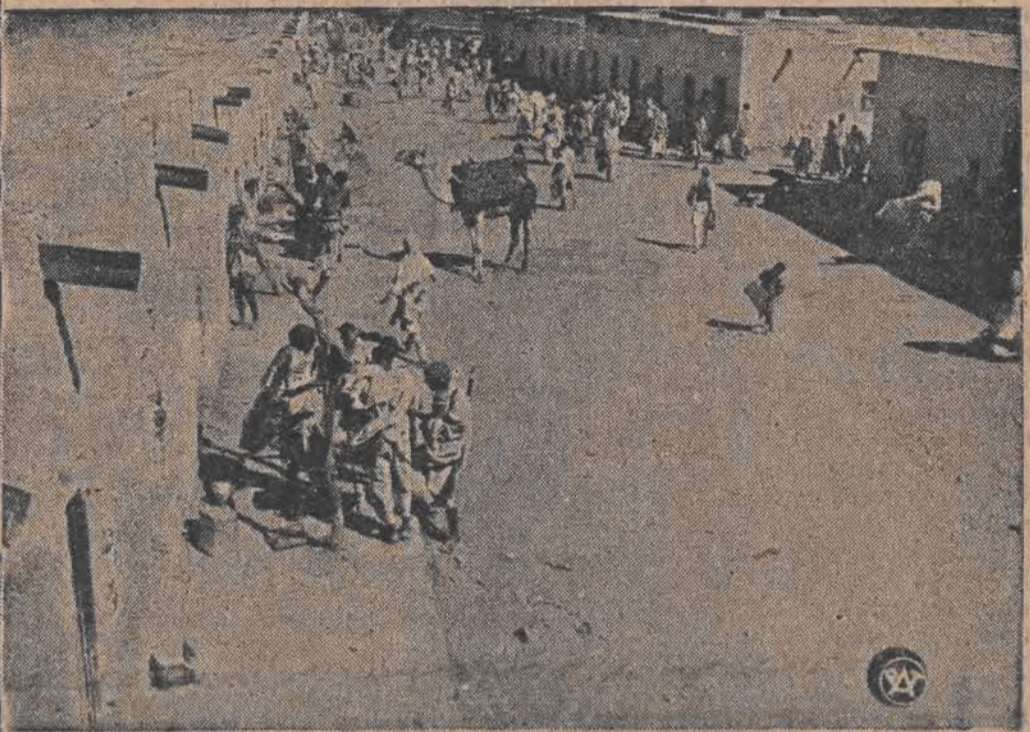
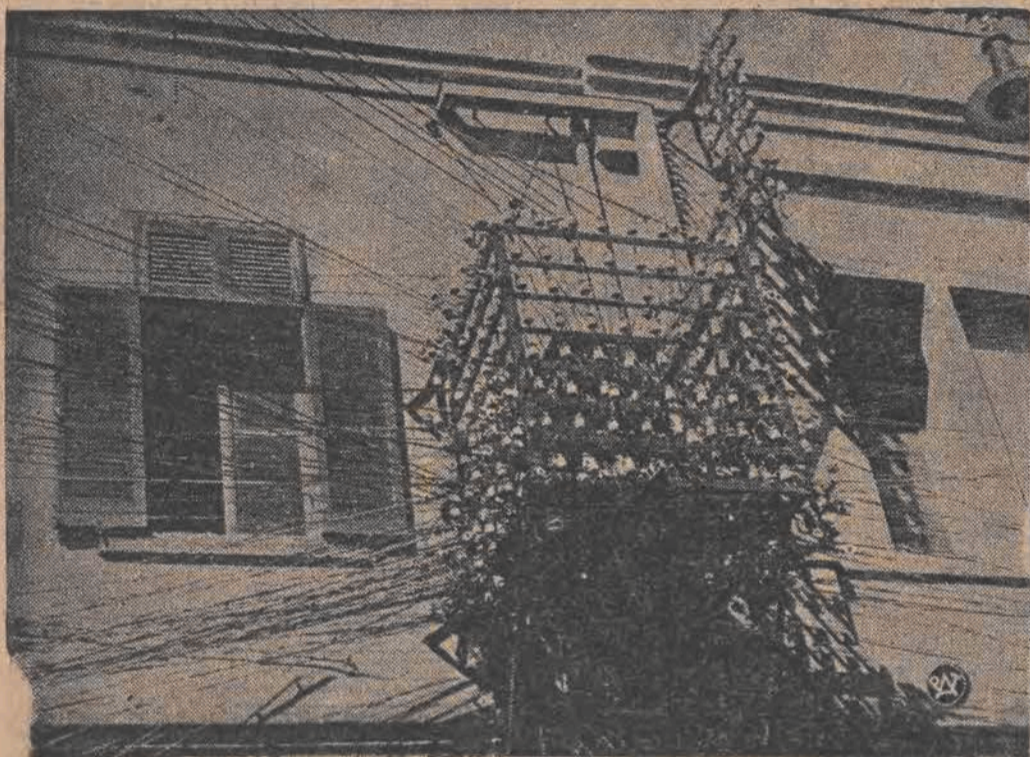
długoletni pracownik druk. „Polska Zjednoczona” zmarł po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach dnia 14 b. m., przeżywszy lat 47.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 9 rano w kościele parafj. w Legionowie, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy. Na smutny ten obrzęd zapraszają krewnych, kolegów i znajomych pozostali w nientulonym żalu

ŻONA I DZIECI



Decydujące rozstrzygnięcia w konflikcie włosko-abisyńskim nadejdą nie z Afryki, lecz z Genewy. Komunikaty włoskie stwierdzają, że zarówno na północnym, jak i na południowym froncie od paru dni nie zaszyły żadne poważniejsze zmiany. Jedynie Addis-Abeba została zaniepokojona alarmami o rzekomo zbliżającym się ataku lotniczym, ale alarmy te okazały się fałszywe. Na zdjęciu lewym widok z lotu ptaka na stolicę cesarstwa Etiopskiego; w samym środku widać nowy pałac cesarza wśród drzew eukaliptusowych. Na zdjęciu prawym grupy ludności abisyńskiej spokojnie przepędzające czas wśród namiotów włoskiego obozu.



Na zdjęciu lewym widzimy wieżę telefonicznych przewodników przy centralnym urzędzie pocztowym w Asmarze. — Tędy przepływają do Europy wszystkie wiadomości z frontu wojennego. Zdjęcie prawe przedstawia ulicę w Dżidżiga, głównej kwatery wojsk abisyńskich frontu południowego, którego nazwa powtarza się często w komunikatach z frontu. Na pierwszym planie widać dwóch tubylców, zawierających jakąś transakcję handlową, przyczem za miarę służy prymitywna waga, zawieszona na drzewku.

Coś dla Pani

Hallo, piękne panie — jeśli pani ma teraz zamiar sprawić sobie sukienkę — to proszę pamiętać, że najmodniejsze są sukienki duże, co najmniej dwa lub trzy razy, takte, jak się nosiło w roku ubiegłym.

Na jednej z renowacji mody zagranicznych zademonstrowano bardzo oryginalny, ale i bardzo elegancki model sukni wieczorowej. Była to kreacja z czarnego, matowego jedwabiu,

u góry wykończona riaszą marszczoną z kolorowego weluru w trzech kolorach — zielonym, pomarańczowym i szarym. Z tych kolorów zwinęły się również waleczki, z którego modelka miała zrobione coś w rodzaju turbana. Całość była rewelacyjna.

Hallo — narciarki. Jeśli pani uprawia ten piękny i miły sport, to proszę przyjąć do wiadomości, że

bardzo praktykowane i modne ma być w nadchodzącym sezonie sportowym noszenie spodni za kolana, szerokich, t. zw. pumpów. A do tego sportowa eleganka nosi szybkobiałe getry. Wygląda to bardzo ładnie, ale odpowiednie jest tylko dla pań wysokich i szczupłych.

Jako wykończenie sukni popołudniowej pani nosi fantazyjny pasek ze skóry. Skóra może być złocona lub srebrzona. Pasek taki powinien być dokompletowany, naszyjnikiem z takiej samej, plecionej skóry oraz również skórzanym kwiatem.

Majątek zapłacił za rozmowę

Najdroższą chyba rozmowę telefoniczną prowadził w tych dniach pewien dyrektor londyńskiej fabryki samochodów. Rozmawiał on z kierownikiem swej paryskiej filii. Rozmowa trwała około 14 godzin i kosztowała 1000 funtów, t. j. 26.000 złotych! Dyrektor dawał swemu za-

stępce rozmaite wskazówki, co do dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa: omówił zupełnie dokładnie warunki dalszej produkcji, polecił wprowadzić pewne ulepszenia i ustalił ceny różnych typów samochodów. W końcu skontrolował jeszcze drogą telegraficzną książki paryskiej filii.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego
Za kulisami lupanaru

VI.

Oczekiwałem ją na dworcu i po przybyciu do hotelu przedstawiłem ją, jako moją narzeczoną. Zaznaczyć jeszcze muszę, że i ja w hotelu odgrywałem rolę bogatego kupca i nikt nie wiedział, że jestem urzędnikiem policji.

— Będzie pani odgrywać rolę mojej przyjaciółki, panno Zofjo, — zwróciłem się do niej, gdy znaleźliśmy się sam na sam w pokoju. — Po południu pojedziemy razem do jednej krawcowej, obstaruje pani sobie sukienkę, lub płaszcz. Zresztą to już od pani zależy, gdyż to pozostanie pani własnością. Nie jestem pewny, czy wizyta nasza u niej

odniesie jakiś skutek, ale spróbować musimy.

Jeszcze jedno było mi nie na rękę, gdyż matka zaginionej dziewczyny, mimo to, że jej poleciłem nie mówić nic o mojej bytności u niej, nie powstrzymała swej gadatliwości i po mieście krążyły zaczęły wersje o zamordowaniu jej córki i o prowadzeniu przez policję śledztwa w tej sprawie. Wobec mych planów co do krawcowej było mi to nie na rękę, więc poleciłem umieścić w tamtej gazecie wzmiankę, z której można było wywnioskować, że zaginiona dziewczyna jest bohaterką romantycznej przygody miłosnej, a policja jest już na tro-

pie młodocianej uciekiniarki i jej amanta, który pociągnie ty zostanie do odpowiedzialności za uwiedzenie nieletniej.

Jak było umówione, po południu udałem się wraz z panną Zofją do Kleinertowej. Za jechaliśmy przed dom parokonną dorożką.

Otworzyła nam drzwi bardzo ładna, młoda dziewczyna. — Czy jest pani Kleinertowa? — zapytałem. — Chciałem obstarować dla żony sukienkę i polecono mi tę pracownię.

Dziewczyna spojrzała na nas ze zdziwieniem. Widocznie klientki były rzadkością w tym magazynie.

— Państwo pozwolą do saloniku — odpowiedziała. — W tej chwili poproszę panią.

Wprowadziła nas do małego saloniku, bardzo gustownie i elegancko umeblowanego. Siedząc na fotelu, z twarzą zwróconą w kierunku drzwi, zauważyłem, że co chwila ktoś podchodzi i zagląda przez dziurkę od klucza, słyszałem również stłumiony

śmiesz i głosy dziewcząt.

Po upływie mniej więcej kwadransa do saloniku weszła Kleinertowa. Aczkolwiek skromnie ubrana, zrobiła na mnie odrażające wrażenie. Trudno było określić jej wiek, tak do brzo mogła mieć lat 35, jak i 50. Włosy utlenione na jasno blond, na twarzy grube warstwy pudru i szminki. Przywitała nas z obłudnym uśmiechem.

— Czemu państwu mogę służyć? — zapytała, przyglądając mi się badawczo.

— Polecono nam pracownię pani i powiedziano, że wykonuje pani dobrą robotę. Chciałem obstarować dla mojej narzeczonej sukienkę spacerową. O cenę mi się nie rozchodzi, ale musi to być coś bardzo eleganckiego.

— Z mojej roboty będą państwo z pewnością zadowoleni. Ale czy mogę wiedzieć, kto państwa do mnie rekomendował? — zapytała.

Zdecydowałem się na ryzykowny krok.

— Narzeczonej mojej poleciła panią żona komendanta

policji z Rzeszowa.

Wymieniłem naumyślnie gościa z policji, gdyż byłem pewny, że, o ile ma ona coś do ukrycia przed władzami i podejrzania przeciwko mnie, to nie będzie się spodziewała, iż ja sam powołam się na policję.

Nie omyliłem się w przypuszczeniach, gdyż Kleinertowa odpowiedziała z uśmiechem:

— Wprawdzie nie przypominam sobie tej pani, ale mam tyle klientek, że trudno jest każdą pamiętać.

Po umówieniu ceny, mówiąc prawdę, dość wygórowanej, moja pseudo narzeczoną udała się do drugiego pokoju dla wzięcia miary. Nie targowałem się o cenę i, wyjąwszy z kieszeni grubo wypchany portfel, wręczyłem Kleinertowej pewną sumę tytułem zadatku. Zauważyłem, że Kleinertowa pożądanym wzrokiem patrzyła na mój portfel i że się osoba moją, a raczej portfelem, bardzo zainteresowała.

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Tydzień ciekawych wydarzeń w sporcie

Zacznijmy od Warszawy, ja ko, za stolicy przysługuje 1-e miejsce. Wszyscy doskonale sobie przypominają smutny zatarg, powstały między władzami WOZB, a panem Smithem, trenerem PZB.

Długo trwał zatarg, długo namyślał się pan Smith, szły telefony do Poznania, z grodu wielkopolskiego przychodzily odpowiedzi na memorjaty, aż wreszcie hosanna...

P. Smith wreszcie przerwał strajk włoski i przystąpił do pracy. Naprawdę ciekawi je stał się, czy wario było tracić tyle czasu cennego...

Jeśli mowa o boksie, trudno pominąć tak ciekawy fakt, jak ustalenie daty spotkania międzypaństwowego z Belgją. W swoim czasie pisaliśmy o tym meczu, wskazując, że przeciwnik Polaków nie jest znany na rynku europejskim i może dlatego... niebezpieczny.

My jednak wierzymy w naszych chłopców i jesteśmy spokojni o wynik.

Z piłką nożną definitywnie zerwała Warszawa. Miał się

odbyć mecz Warszawianka — Polonja. Zawody te odwołano i piłkarstwo stołeczne zasękało.

Zato na Śląsku panuje dość

duże ożywienie. Tam, mimo grubych warstw śniegu, co tydzień rozgrywane są mecze i nic nie wskazuje, by ślązacy mieli zrezygnować ze

swych dość urozmaiconych planów.

Przedstawicielka Poznania, Warta, już w najbliższych dniach wyjeżdża na tournée.

Oby zakończyło się powodzeniem.

Również miała wyjechać reprezentacja Krakowa, ale tu, mimo, że korespondencja odbywała się na trasie Kraków — Ateny i Kraków — Zagrzeb — nie doszło do porozumienia. W ten sposób piłkarze krakowscy na święta Bożego Narodzenia pozostaną w kraju.

Skoda bije 1 K. B. 10:6 Świrk po raz drugi przegrywa w Warszawie

Skoda zdobyła wczoraj pierwsze dwa punkty w drużynowych zawodach o mistrzostwo Polski. Spodziewano się, że warszawianie o wiele łatwiej pokonają ślązaków. Tymczasem na ringu do ostatniej chwili rozgrywały się zaciekłe walki.

Zrozumiałe, że clou zawodów stanowiło spotkanie Świrka z Seweryniakiem. Występ ślązaka nie zaimponował. Istotnie posiada on morderczą „lewą”, przed którą i Seweryniak naogół uchylał głowę, ale w sumie Świrk nie reprezentuje żadnej klasy. Z słabymi pięściarzami może wygrywać przez nokaut, ale gdy trafi na pięściarza o możliwej gar

dzie i obdarzonego sprytem — cała moc „lewej” spali na panewce.

Seweryniak w pierwszej rundzie wyraźnie jakby bał się ślązaka, który znów dufny w siłę swej pięści latał po ringu, szukając miejsca dla ułokowania ciosu. Z Seweryniakiem to sprawa nietatwa.

W pierwszej rundzie Sewer stale ma bardzo zwięzłą gardę. W drugiej rundzie przechodzi do ataku i, rzecz prosta, szuka zwycięstwa w zwarciu. A w tej „dziedzinie” Świrk jest słaby. W zwarciu Seweryniak niszczy systematycznie siłę przeciwnika, blokuje jego „lewą”, jednym słowem deklasuje ślązaka. Trze

cia runda przynosi punktowy dorobek dla Seweryniaka i w ostatnim starciu wszyscy już wiemy, że ślązak przegra. I tak też orzekają sędziowie.

Wyniki innych walk: w wadze muszej Mrozek nokautuje Fuzaniego w czwartej rundzie. Ślązak zaprezentował się jako pięściarz o niezwykle silnym ciosie. Fuzani dobry technicznie — zupełnie słaby fizycznie.

W kocuciej przyznano Czortkowi zwycięstwo nad Jarząbkiem. Orzeczenie to krzywdzi ślązaka, który nie tylko był równorzędny przeciwnikowi, ale w trzeciej rundzie nawet przeważał.

W piórkowej zastępca Kozłowski, Miller przegrał zdecydowanie z Pintą. I ten ślązak obdarzony jest morderczymi ciosami. Stwierdziliśmy to w ostatnich dwóch rundach, gdy ślązak doprowadził do stanu zamroczenia warszawianina.

W wadze lekkiej Bąkowski nie miał wiele roboty ze słabym Nawą. Gość znalazł się kilka razy na deskach i przegrał wysoko na punkty.

W wadze półśredniej Świrk przegrał z Seweryniakiem. O walce tej pisaliśmy na początku.

W wadze średniej Matuszewski przegrał przez dyskwalifikację z Piechą. Matuszewski trafił zbyt nisko no i ogłoszono dyskwalifikację. Inna sprawa, że jak wykażał początek walki, Matuszewski wygrałby albo przez nokaut, albo też wysoko na punkty.

W wadze półciężkiej Pisarski wygrał zdecydowanie z Rzekikiem. Była to masakra. Ale ślązak trzymał się nadspodziewanie dobrze.

W ostatniej wadze Garsteki wygrał walkowerem.

Gościliśmy sportowców z Rygi. Byli to koszykarze i siatkarze. W sumie reprezentanci Warszawy, AZS i YMCA okazali się lepsi i goście wyjechali z bardzo poważnym bagażem w postaci straconych „koszy” i setów w siatkówce. Podziwialiśmy klasę zagranicznych atletów — amatorów. Cieszyliśmy się ze zwycięstwa Warszawy nad drużyną zagraniczną, byliśmy zdumieni wspaniałymi wyczynami w podnoszeniu ciężarów.

Z Ameryki nadeszła wiadomość, że wreszcie Edward Ran wygrał walkę przez nokaut. Ofiarą Rana padł Amerykanin Lancaster w trzeciej rundzie. Cieszymy się wszyscy z sukcesu Polaka. Naprawdę już czas był najwyższy, by Ran zaczął wygrywać. Akcje jego na rynku zagranicznym ostatnio fatalnie spadły. A wiemy, co to znaczy dla zawodowca, gdy zaczyna przegrywać.

A z Ranem było o tyle gorzej, że ponosił klęski z mało znanymi bokserami. Oczywiście, ostatnie zwycięstwo z mało znanym Lancasterem by najmniej nie może być wskazaniem, ale tem niemniej wskazuje na pewną poprawę formy.

Od tej chwili wierzymy, że Ranowi pójdzie lepiej i wreszcie pocznie nokautować renowanych pięściarzy.

Nasi hokeiści szykują się do walk w nadchodzącym sezonie solidnie. Wszystko wskazuje, że nareszcie w tym roku doczekamy się tak upragnionych wyników. Na czele hokeistów stoją obecnie ludzie, którzy nie tak dawno odgrywali przodujące stanowisko w czynnej „służbie”.

I dlatego jesteśmy skłonni przypuszczać, że poprowadzą oni hokej polski po równej drodze.

W obronie rekordów Koubkowej

Chyba wszyscy domyślają się, kim jest owa Koubkowa. Przypominamy tylko, że posiadaczka tego pięknie brzmiącego nazwiska przeszła metamorfozę i stała się... mężczyzną! No i z takiego uznana za stała w całej Europie.

Obecnie stała się bardzo aktualna sprawa rekordów, ustanowionych przez Koubkową, gdy była jeszcze kobietą.

Ostatnio w sprawie tej wypowiedziała się prezeska Międzynarodowej Federacji Kobiet, p. Millat, która kategorycznie twierdzi, że rekord

Koubkowej na 800 mtr. powinien w dalszym ciągu figurować na światowej liście. Zdaniem p. Millat w roku 1934, gdy Koubkowa ustanowiła wzmiankowany rekord światowy, uchodziła wtedy za kobietę, a Federacja czeska, zgłaszając Koubkową do igrzysk wiedziała chyba doskonale, że Koubkowa jest kobietą, a nie mężczyzną.

Przy tej okazji szanowna prezeska ostro atakuje tych autorów artykułów, którzy rzucają podejrzenia w kierunku znanych lekkatletk,

przypominających wyglądem mężczyzn.

P. Millat twierdzi, że wiele kobiet przez częste i forsowne uprawianie sportu zatraciło swą kobiecość, ale to jeszcze nie powód, by posądzać je o... metamorfozę.

P. Millat zapewnia, że będzie walczyć do upadłego o zaakceptowanie swych wniosków przez Międzynarodową Federację Sportową. Mam wrażenie, że p. Millat nie będzie potrzebowała walczyć. Wpływy prezeski w Federacji są tak duże, że wystarczy małe, zgrabne, ale dobrze skonstruowane przemówienie, by przeprowadzić wszystkie wnioski. Jedno jest w tej chwili bezsporne: oto nagle metamorfoza Czeskiej Koubkowej wywołała szaloną reakcję na całym świecie i zwróciła uwagę na... Walsiewiczówną. Są bowiem tacy, którzy uważają, że i Polka nie jest kobietą.

Sukces polskich szermierzy

W sobotę odbył się między państwowy mecz szermierzy Polska — Niemcy. Nasi szermierze spisali się doskonale. W szpadzie, w której nie oczekiwaliśmy niespodzianek, zdolali Polacy osiągnąć remis i

przy szczęśliwszym wyniku spotkania Szemplińskiego — mogliśmy zwyciężyć.

Zato w szabli wygraliśmy wyraźnie 10:6. Szermierze nasi mogą być dumni z osiągniętych wyników.

Louis znów nokautuje

W Nowym Jorku rozegrano sensacyjną walkę między murzynem Joe Lousem a Hiszpanem Paulino. Nikt nie przypuszczał, że Hiszpan znany ze swej niebywalej wytrzymałości, przegra przez nokaut. A jednak.

W czwartej rundzie zupełnie zmasakrowany Hiszpan był niezdolny do walki i sędziowie ogłosili zwycięstwo murzyna przez techniczny nokaut.

W ten sposób legenda powstała dokoła osoby murzyna, że nikt nie zdoła z nim utrzymać się dłużej niż przez 5 rund — utrwala się.

SPORTOWCY!

Dziś wszyscy czytają najpopularniejszy tygodnik sportowy.

NOWY SPORTOWIEC

6 stron — 10 groszy
SPRAWOZDANIA, ILUSTRACJE, WYWIADY

Po laur olimpijski sięga po raz trzeci Sonja Henie

Było to dokładnie w 1923 roku, gdy na lodowej tafli w Europie pojawiło się uroczne dziecko. Była to Sonja Henie. Oczarowała od razu wszystkich swą elegancją i brawurą w wykonywaniu najtrudniejszych piruetów.

St. Moritz i Lake Placid. Sonja już bez ceremonji deklasuje najslawniejsze konkurentki. Tlum szaleje za uroczą Norweżką, znawcy uważają ją za najlepszą łyżwiarkę wszystkich czasów.

Przyszła olimpijka zimowa w Chamonix. I pierwsze rozegrowanie. Sonja nie odegrała oczekiwanej roli. Ci jednak, którzy potrafili obiektywnie ocenić walory młodej łyżwiarki, ci wiedzieli, że Norweżka w jak najkrótszym czasie stanie się niedoścignioną mistrzynią tafli lodowej. Przyszły następne igrzyska.

Ostatnio na horyzoncie pojawiły się nowe gwiazdy. Są tacy, którzy twierdzą, że Sonja wreszcie zostanie zdetronizowana, są tacy, którzy pragnęliby, by nareszcie Sonja znalazła godną następczynię. Henie wie o tem. Henie pragnie jednak zachować po raz trzeci tytuł mistrzyni olimpijady. Już latem tego roku rozpoczęła na różnych lodo-

wiskach Europy intensywny trening i pilnie przygotowuje się do igrzysk.

Henie goręje nad swemi rywalkami nie tylko trudnością wykonywanych figur, ale i specjalnym wdziękiem, którym podbija najtwardsze serca panów sędziów. Jak donoszą, Henie opracowała nową kreację, która zwie się „Śmierć łabędzia”. Będzie to prawdziwy poemat na lodzie. Po wykonaniu tego tańca na lodzie, nie znajdzie się łyżwiarka, któraby potrafiła zdyktować Sonje.

Bądźmy więc pewni, że Henie po raz trzeci zdobędzie tytuł mistrzyni olimpijskiej.

